Nr. 105. OLSZTYN, na czwartek, 6 września 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Zacharyasza.
Jutro: Reginy.
Pojutrze: Narodzenie NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 18 za. 6 38.
Jutro „ „ 5 20 „ 6 35.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 8 12.

Rzezie w Armenii.

Od miesiąca już krążą po Europie wieści o nowych okrucieństwach Turków i Kurdów w nieszczęsnej Armenii. Brak kolei i telegrafów w tej najdalej na Wschód wysuniętej części monarchii Ottomańskiej, niezmiernie utrudnia szybkie sprawdzenie strasznych wieści, jakie od czasu do czasu pojedyńczo przedrą się do Europy, mimo wszelkich trudności stawianych przez administracyą turecką, aby wszystko zdusić na miejscu i zatuszować.

Nie zawsze się to jednak udaje przebiegłym dygnitarzom tureckim. I tak np. konsul angielski w Wanie sprawdził, że regularne wojska tureckie wycięły w pień 300 mieszkańców Ormian obrządku wschodniego we wsi Spagank w okręgu Sasuńskim. Konsul angielski przyjechał do zgliszcz tej wioski po upływie 3 tygodni od sprawionej tam rzezi i zastał jeszcze przeszło 100 trupów straszliwie pokaleczonych. Żołdactwo tureckie w niesłychany i okrutny sposób pastwiło się nad nieszczęśliwymi.

Wywlekano z domów mężczyzn, kobiety i starców, zadawano im okrutne rany, obcinano kolejno palce u rąk, uszy, nosy, zdzierano żywcem pasy skóry z pleców, domagając się, aby ci męczennicy wskazywali, gdzie mają ukrytą broń, amunicyą, zapasy żywności, pieniądze i kosztowności.

Gdy się dowiedzieli czego chcieli, bez skrupułu wiązano biedaków, wrzucano ich do palących się domów lub też wsadzano na pal, które okładano gałęziami i te podpalano. Za szczęśliwych uważali się ci, którym odrazu palono w łeb, wieszano albo ścinano.

Niezadowolony rząd turecki z odwiedzin Spaganku przez konsula angielskiego z Wanu i wicekonsula francuzkiego z Diarbekiru — podczas ich drogi powrotnej umyślił ich sprzątnąć i w tym celu urządził na nich napad rozbójników. Przestrzeżeni zawczasu konsulowie napad odparli i dzięki li tylko temu, dostała się do Europy sprawdzona wiadomość o strasznych okrucieństwach. Raporty obu konsulów stwierdzają, że na nowo powtarzają się w Armenii historye z roku 1894. Turcy na spółkę z Kurdami, palą kościoły i klasztory ormiańskie, — nad mieszkańcami zaś chrześcianami znęcają się w najokropniejszy sposób.

Urzędowy raport turecki tak opisuje wypadki w Spaganku:

„16 rozbójników Ormian pod wodzą znanego herszta rabusiów Anranika, zamknęło się w kaplicy w pobliżu Spaganku. Na żądanie poddania się, rozpoczęli strzelać do regularnego wojska, które, by wziąć żywcem rozbójników, kaplicę podpaliło. Rozbójnicy wówczas z bronią w ręku chcieli się przebić przez pierścień wojska, — wystrzelono ich wszakże, lub też zabrano do niewoli.“

„Daily News“ nazywa ten raport stekiem kłamstw.

Z pola walki.

Urzędowa liczba strat angielskich w południowej Afryce do 25 sierpnia podaje następujące liczby:

Poległo 281 oficerów i 2599 podoficerów i żołnierzy; wskutek ran umarło 70 oficerów, 752 żołnierzy; zaginęło i dostało się do niewoli 55 oficerów i 2778 żołnierzy. Wskutek chorób umarło 148 oficerów i 5215 żołnierzy; jako kaleków odesłano do Anglii 1188 oficerów i 27 tysięcy 309 podoficerów i żołnierzy. Ogólna liczba tych strat wynosi więc 1753 oficerów i 38,808 szeregowców i podoficerów.

Angielska lista nie podaje jednakże tych wszystkich, którzy leżą w lazaretach południowo afrykańskich. W samej Pretoryi leży 6 tysięcy Anglików w szpitalach, a po innych miastach liczby chorych także są bardzo znaczne. Przy tem wskutek wadliwej opieki lekarskiej w tych lazaretach większa część żołnierzy wychodzi z nich kalekami.

Jeżeli uwzględnimy tych wszystkich chorych, którzy leżą w lazaretach, to śmiało przyjąć możemy, że Anglia poświęciła życie i zdrowie przynajmniej 70 tysięcy ludzi dla wątpliwej korzyści i interesu p. Chamberlaina.

Burowie gotują się do ostatniej walki w okolicy Lydenburga przeciw angielskim najeźdzcom. Tak przynajmniej sądzić można według wiadomości ze źródeł angielskich. Anglicy wprawdzie już nieraz przepowiadali, że tocząca się właśnie walka była ostatnią, a później przyznać musieli, że się haniebnie omylili. Obecnie jednak przepowiednie ich się prawdopodobnie sprawdzą, bo Burowie cofają się ku północy i niezadługo zupełnie odcięci zostaną od połączenia ze światem przez kolej do zatoki Delagoa.

Lord Roberts wydał 25 sierpnia proklamacyą w której grozi każdemu Burowi, biorącemu udział w wojnie, konfiskatą majątku. Wybitni Burowie wysłali do Londynu protest, bo zawarta w proklamacyi i wprowadzona przez Anglików w czyn groźba sprzeciwia się prawu międzynarodowemu.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Wiec katolików niemieckich. W Bonn rozpoczął się w niedzielę 47 wiec katolików niemieckich i potrwa do czwartku. Zjechało kilka tysięcy najwybitniejszych mężów katolickich: posłów, profesorów, literatów, lekarzy itd. itd. Przed południem przy pięknej pogodzie odbyła się uroczystość 50 letniego jubileuszu miejscowego towarzystwa czeladzi katolickiej. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 200 stowarzyszeń z sztandarami. W pierwszym dniu wieca wydano przeszło 2500 kart wstępu. Obszerna sala nie zdołała wszystkich uczestników pomieścić. Wiecowników powitał wieczorem o 8 przewodniczący lokalnego komitetu, radzca zdrowia dr. Ruegenberg. Imieniem miasta powitał ich nadburmistrz Spiritus. Imieniem duchowieństwa i katolików w Bonn kanonik Neue. Marszałkiem wybrano hr. Praschmę, pierwszym wicemarszałkiem posła Trimborna, drugim hr. Vischeringa. Nastąpiły produkcye muzyczne i śpiewne oraz przemówienia dowolne mówców z różnych stron kraju. Do papieża wysłano telegraficznie obszerny adres uległości, na który nadeszła natychmiast odpowiedź.

— Ciekawą wiadomość podaje jeden z berlińskich tygodników, zapewniając, że ją otrzymał od wiarogodnej osoby. Otóż podczas uczty sobotniej dla oficerów, którzy w tych dniach wyjadą do Chin, oświadczyć miał cesarz Wilhelm, iż pod żadnym warunkiem nie pozwoli ustąpić z Pekinu wojskom niemieckim, choćby zniewolony był zmobilizować i wysłać do Chin wszystkie korpusy armii niemieckiej. — Według telegramu przesłanego z Londynu monachijskim „Neueste Nachrichten“, utrzymują w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach, że propozycyą rosyjską wycofania się z Pekinu przed przybyciem tam hrabiego Waldersee uważa cesarz Wilhelm jako osobistą obrazę. W Londynie postanowienie rosyjskie zrobiło wielkie wrażenie, uważają tam sytuacyą jako bardzo poważną. Wszyscy ministrowie, przebywający na urlopie, przerwali wywczas i wracają do stolicy.

— Jakie gazety czyta cesarz Wilhelm? Dla cesarza abonują: liberalną „Koelnische Ztg“, narodowoliberalną „Natonal-Ztg“, wolnokonserwatywne „Berl. Neueste Nachrichten“, żydowsko-liberalny „Kl. Journal“, bezbarwny berliński „Local-Anzeiger“, oficyalny „Reichsanzeiger“ i paryski „Figaro“. Prócz tego czyta cesarz znaczną liczbę niemieckich i angielskich pism humorystycznych i ilustrowanych, n. p. „Ueber Land und Meer“, „Fliegende Blaetter“ i t. d. W błędzie byli więc ci, co twierdzili, że cesarz czyta także „Germanią“. Organ ten ubolewa też bardzo, że cesarz nie ma żadnego organu, przemawiającego w energicznym tonie za reformami socyalnemi.

— Ciekawe jest poniekąd zestawienie złożonych w poszczególnych prowincyach oszczędności, bo rzuca światło na dobrobyt tychże dzielnic. Najniżej pod tym względem stoi W. Księstwo Poznańskie ze swą przeważnie roboczą ludnością, złożyło bowiem w 1898 r. 91 milionów marek, po niem następuje prowincya wschodnio-pruska z 96 mil., zachodnio-pruska z 99 mil., berliński powiat miejski z 240, prow. hesko-nasawska z 246, Pomerania z 248, Brandeburgia z 394, Slązk z 453, prow. szleswicko-holsztyńska z 522, saksońska z 565, hanowerska z 662, nadreńska z 804 i westfalska z 848 milionami. Ogólna suma oszczędności wynosi 5,287 milionów marek.

— „Berl. Tageblatt“ skarży się, że mimo głoszonego wciąż równouprawnienia klas społecznych, ludzie „urodzeni“ cieszą się większą sympatyą, jak zwyczajni śmiertelnicy, którzy nie mają przed swojem nazwiskiem małego »von«. W całej piechocie gwardyjskiej jest tylko trzech oficerów pochodzenia mieszczańskiego, zresztą wszystko szlachta, dalej w 34 pułkach kawaleryi nie ma ani jednego nieszlachcica. Pomiędzy 82 jenerałami nie ma ani jednego, któryby nie miał przynajmniej tytułu »von«. Dopiero w niższych rangach jest więcej oficerów pochodzenia mieszczańskiego i to znowu więcej na stanowiskach, gdzie potrzebne są rozmaite wiadomości techniczne. Z ironią dodaje od siebie »Berl. Tagebl.«, że to wszystko to „prawdziwy przypadek“.

— Komisya kolonizacyjna a robotnicy. Komisya kolonizacyjna tanio żywi robotników na swych wsiach, których jeszcze nie rozparcelowała pomiędzy Niemców, lecz sama niemi zarządza. Otóż prezes tej komisyi obli-

czy według gazet niemieckich, że 40 fen. wystarczy na wyżywienie jednego robotnika dziennie. Mięso mają robotnicy dostawać trzy razy w tygodniu i to po 100 gramów, tj. piątą część funta. W dniach, w których robotnicy mięso dostaną ma obiad dla jednego robotnika kosztować 16½ fen., zaś w dniach, w których mięsa nie będzie, obiad 12½ fen., śniadanie 2½ fen., a wieczerza 2¾ fen. lub 3⅕ fen. Oprócz tego na głowę mają być dziennie wydawane 2 funty chleba i 40 gramów szmalcu, w długich zaś dniach podczas żniw na podwieczorek dostawać mają kawę. W uroczyste święta robotnicy mogą dostać więcej mięsa, aniżeli wyżej powiedziano. — To rozporządzenie kuchenne datowane jest z 26 marca 1900 roku i wysłane zostało do wszystkich administratorów dóbr komisyi kolonizacyjnej. Przeciwko rozporządzeniu temu założyło kilku administratorów protest. Oświadczyli, że ludzie zwyczajni są więcej mięsa dostawać i chcą służbę opuścić, jeżeli nie będą lepiej żywieni. Na to odpowiedział prezes komisyi kolonizacyjnej, że ci ludzie, którzy są zwyczajni funt mięsa zjadać na dzień, mogą i nadal go dostawać, ale wtedy należy oszczędzać na chlebie i szmalcu, żeby koszta żywienia nie były zbyt wielkie. Inni administratorzy odpowiedzieli znów, że robotnika wcale wyżywić nie można za 40 fen. na dzień i dla tego wszystko po dawnemu pozostać musi. Na to prezes komisyi kolonizacyjnej tak zawyrokował: „Żądam, aby rozporządzenie moje ściśle przeprowadzone zostało. Doświadczenie poucza, że dorosłego robotnika dobrze i dostatecznie wyżywić można za 40 fen. na dzień“. — Socyalistyczny „Vorwäts“ donosi, że żywność, jaką prezes komisyi kolonizacyjnej chce dawać robotnikom na wsiach, zakupionych przez kolonizacyą, równa się prawie żywności, jaką dawają więźniom w zakładach karnych. Różnica na korzyść robotników polega tylko na tem, że robotnicy mają dostawać dziennie 2 funty chleba i 40 gramów szmalcu, podczas gdy więźniowie dostawają tylko 550 gramów chleba a smalcu wcale nie. Po bliższem zbadaniu różnica ta jednak się wyrównuje. Ciężko pracujący więźniowie otrzymują dodatki, bo nawet średnio pracujący dostawają nie 550, lecz 700 gramów chleba, a z zarobku swego mogą sobie tygodniowo zakupić 250 gramów szmalcu, co uczyni na dzień 35 gramów. Oprócz tego w roku zeszłym wydane zostało rozporządzenie, że więźniom, pracującym w ziemi należy dawać dziennie 4 funty chleba i 20 gramów smalcu, przy nadzwyczaj ciężkiej pracy zaś 40 gramów smalcu, a nadto drugą porcyę kawy. — Gdy p. prezes Komisyi kolonizacyjnej musiał latem podczas żniw pracować na polu ciężko 14 lub 16 godzin, z pewnością inaczej myślałby o tem, czy dla dorosłego robotnika starczy dziennie 40 fen. na dostateczne wyżywienie.

— Hrabia Waldersee oprócz zwykłej pensyi, która wynosi 36 tysięcy marek rocznie i żywności dla 6 koni, otrzymywać będzie podczas wyprawy chińskiej 2000 marek miesięcznie i 10,000 marek miesięcznie na koszta reprezentacyi.

— Zwłoki barona Kettelera, jak się teraz okazuje, znaleziono w piasku, opodal miejsca, w którem go zamordowano. Kłamliwą więc była wiadomość rozgłoszona przez chiński tsungli-yamen (ministerstwo spraw zagranicznych), że zwłoki Kettelera przechowywano w wielkim poszanowaniu.

— Cesarz Wilhelm odebrał w sobotę na polach tempelhofskich pod Berlinem paradę jesienną. Po paradzie odbył się w białej sali zamkowej obiad, w którym wzięli udział para cesarska, następca tronu, liczni książęta niemieccy, jeneralicya i ministrowie. Podczas bankietu wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć pułku gwardyi, życząc mu, aby tak dzielnie zachowywał się w razie wojny, jak dotychczas w pokoju. Następcę tronu zamianował cesarz porucznikiem (Oberleutnant).

— **Rzym.** »Corriere di Napoli« pisze, że cesarz niemiecki miał się udać do Rzymu na uroczystości pogrzebowe. Podróż ta jednak się nie odbyła, na skutek interwencyi cesarza austryackiego, którego o to proszono z Watykanu. Również i cesarz Franciszek Józef miał się udać do Rzymu na pogrzeb swego sprzymierzeńca, ale zamiaru tego zaniechał ze względu na Ojca św.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Wkrótce mają otrzymać kanoniczną instytucyą: ksiądz prob. Schnarbach z Margrabowy na probostwo w Dywitach, a ks. prob. Wojwod z Ządzborka na probostwo w Szombruku.

(—) Ks. kapelan Juliusz Stunrmann przeniesiony został z Plasswich do Plausen.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Józef Behrendt z Piastoszyna pod Tuchołą który przez kilka lat był kuratusem a potem proboszczem przy kościele św. Bonifacego w Berlinie, otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Szotlandzie pod Gdańskiem. — W Królewskiej Kaplicy w Gdańsku, po skończonej restauracyi, odprawia się teraz znowu nabożeństwo jak zwykle.

Francya. Pięć dyecezyi z prowincyi Bretagne urządza na Narodzenie Najśw. Maryi Panny wielką pielgrzymkę do Lordes, aby być obecnymi przy poświęceniu sprawionej przez nich Drogi Krzyżowej. Z każdej dyecezyi wyjdą po dwa pociągi nadzwyczajne. Uroczystości przewodniczyć będzie arcybiskup z Rennes, ks. kardynał Laboure.

Hiszpania. Wzruszająca ceremonia odbyła się w tych dniach w kościółku św. Franciszka w Madrycie. Liczni przedstawiciele najznakomitszej szlachty przybyli na prymicye Ojca Rafaela Lacaze z Towarzystwa Jezusowego. Przed dwoma laty był O. Rafael jeszcze jednym z najwybitniejszych pułkowników hiszpańskiego sztabu jeneralnego, oprócz tego należał do adjutantury królowej rejentki i był nauczycielem młodego króla Alfonsa XIII. Pułkownik Lacaze był niedawno najszczęśliwszym małżonkiem i ojcem dwojga dzieci. Ale śmierć nieubłagana wydarła mu młodą i pełną wdzięku małżonkę. W tym smutnym dniu został mianowany jenerałem. Wkrótce znowu śmierć zapukała do jego domu. Najpierw jedno i niebawem drugie i ostatnie z ukochanych dziatek stało się ofiarą dyfteryi. Osamotniony jenerał prosił tedy OO. Jezuitów, aby go przyjęli do nowicyatu. Teraz O. Rafael Lacaz celebrował pierwszą Mszą św., do której służyli minister wojny i jenerał Bascarara.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 września 1900.

— Tutejszy pułk dragonów wyruszył w poniedziałek rano na manewry. Wymarsz nastąpił przez Stary Wartembork,

BARTEK ZWYCIĘZCA.

18) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie nad tą »polską skargą« izba przeszła do porządku dziennego.

Bartek tymczasem siedział w kozie, a raczej leżał w szpitalu więziennym, bo od uderzenia kamieniem otworzyła mu się rana, jaką otrzymał na wojnie.

Gdy nie miał gorączki, myślał, jak ów indyk, który zdechł od myślenia. Ale Bartek nie zdechł, tylko — nic nie wymyślił.

Czasem jednakże, w chwilach, które nauka zwie „lucida intervalla“, przychodziło mu do głowy, że może niepotrzebnie tak prał Francuzów.

Na Magdę za to nadeszły ciężkie godziny. Ksiądz Pognębiński chciał pomódz, ale pokazało się, że w kasie nie miał całych czterdziestu marek. Biedna to była parafia ten Pognębin, a zresztą staruszek nigdy nie wiedział, jak mu się pieniądze rozchodzą. Pana Jarzyńskiego nie było w domu. Mówili, że pojechał w konkury do jakiejś bogatej panny do Królestwa.

Magda nie wiedziała co ma poezać.

O przedłużeniu terminu nie było co i myśleć, cóż więc? Sprzedać konie, krowy? I tak był przednówek czas najcięższy. Żniwo się zbliżało, gospodarka wymagała pieniędzy, a wyczerpały się już wszystkie. Kobieta ręce łamała z rozpaczy. Podała kilka próśb o zmiłowanie do sądu wymieniając zasługi Bartka. Nie otrzymała nawet odpowiedzi. Termin się zbliżał, a z nim i sekwestr.

Modliła się i modliła wspominając gorzko dawne czasy przed wojną, gdy byli zamożni i gdy Bartek zimą jeszcze w fabryce zarabiał. Poszła do kumów pożyczyć pieniędzy: nie mieli. Wojna wszystkim dała się we znaki. Do Justa nie śmiała iść, bo i tak była mu winną, a nie płaciła nawet procentów. Tymczasem Just niespodziewanie sam przyszedł do niej.

Pewnego południa siedziała na progu chaty i nie robiła nic, bo ją siły z rozpaczy opuściły. Patrzała przed siebie na goniące się po polu muszki złote i myślała: „Jakie to ono robactwo szczęśliwe, buja sobie, nie płaci itd.

Czasem wzdychała ciężko, lub z jej pobladłych ust wyrwało się wezwanie: »O Boże, Boże!« Nagle przed wrotami pokazał się spuszczony nos Justa, pod którym widać było spuszczoną fajkę: kobieta pobladła. Just ozwał się:

— Morgen!

— Jak się macie, panie Just?

— A moje pieniądze?

— O mój złocieńki panie Just, bądźcie cierpliwi. Ja biedna, co ja zrobię? Chłopa mi wzięli, karę za niego płacić muszę rady, sobie dać nie mogę. Lepiejbym zmarła, niż się mam tak męczyć z dnia na dzień. Poczekajcie, mój złociutki panie Just.

Rozpłakała się i schyliwszy się pokornie, ucałowała tłustą, czerwoną rękę pana Justa.

— Pan przyjedzie, to od niego pożyczę, a wam oddam.

— No, a sztraf z czego zapłacicie?

— Czy ja wiem? Chyba krowinę sprzedam.

— To ja wam pożyczę jeszcze.

— Niech panu Pan Bóg wynagrodzi, mój złoty panie. Pan choć luter, ale dobry człowiek. Sprawiedliwie mówię, żeby inne Niemcy były jak pan, toby ich człowiek błogosławił.

— Ale ja bez procentu nie dam.

— Ja wiem, ja wiem.

— To mi napiszecie jeden kwit na wszystko.

— Dobrze, złoty panie, Bóg panu za to zapłaci.

— Będę w mieście, to sporządzimy akt.

Był w mieście i sporządził akt, ale poprzednio Magda poszła radzić się proboszcza. Co tu jednak było radzić? Ksiądz mówił, że termin za krótki, że procenta za wysokie i biadał bardzo, że p. Jarzyńskiego w domu niema, bo gdyby był, toby może pomógł. Nie mogła jednak Magda czekać, aż jej sprzedadzą sprzężaj i musiała przyjąć warunki Justowe. Zaciągnęła trzysta marek długu, to jest dwa razy tyle, ile wynosił »sztraf«, boć przecie trzeba było mieć w domu jaki grosz na prowadzenie gospodarstwa. Bartek, który dla ważności aktu obowiązany był stwierdzić go własnym podpisem, podpisał. Magda w tym celu umyślnie chodziła do niego do więzienia. Zwycięzca bardzo był pognębiony, przybity i chory.

— My już teraz przepadniemy z kretesem — rzekł.

— Z kretesem — powtórzyła.

Bartek począł namyślać się nad czemś usilnie.

— Krzywda mi się dzieje okrutna — rzekł.

— Chłopca Boege prześladuje — mówiła Magda. — Chodziłam go prosić, jeszcze mi nawymyślał. Oj, teraz w Pognębinie Niemcy górą. Ony się teraz nikogo nie boją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

a zakończenie manewrów nastąpi około Barsztyna.

— Cesarz Wilhelm wraz z małżonką przybędą dnia 15 września do Elbląga, zkąd powozem udadzą się na swą posiadłość w Kadynach.

— W sobotę wieczorem wydarzyło się nieszczęście na torze kolejowym idącym z Olsztyna ku Ostrudzie. Robotnicy kolejowi Pencierzyński i Lorkowski z Gronit poskończonej pracy udawali się ku domowi i szedł Lorkowski na prawo przy szynach, Pencierzyński między szynami. Nie spostrzegli oni, że od Ostrudy szedł pociąg towarowy. Maszyna pochwyciła obu i rzuciła między szyny. P. odniósł ranę na głowie i kilka złamań ręki i nogi. L. skaleczony został w krzyż i kilka odniósł ran. Nieszczęśliwi musieli zostać leżeć na miejscu wypadku tak długo, aż z Olsztyna nadszedł wóz z maszyną. W tym czasie nadjechał i ks. prob. Majewski z Szombruka, który opatrzył nieszczęśliwych Sakramentami św. Następnie odwieziono obu do lazaretu w Olsztynie. Z początku zdawało się, że obu nieszczęśliwych nie będzie można utrzymać przy życiu. Teraz lekarz orzekł, że jeżeli nie nastąpi jakie nagłe pogorszenie, to obaj zostaną przy życiu utrzymani.

— Dla udających się na odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny do Gietrzwałdu, pójdzie w piątek, 7 września osobny pociąg od Korszów do Biesalu. Pociąg ten wyjedzie w piątek o 12 min. 17 w południe z Rotflisa, o 12 min 29 z Gipsowa, o 12 min. 42 z Wartemborka, o 1 minut 6 z Olsztyna, o 1 min. 26 z Hermsdorfa i stanie w Biesalu o 1 minut 36. Z powrotem pójdzie ten pociąg w sobotę wieczorem o 5 min. 30 z Biesalu, o 5 min. 50 z Hermsdorfu, a stanie o 6 min. 7 w Olsztynie, zkąd pójdzie ku Korszom o 7-mej minut 3.

— Na wtorkowy targ spędzono tu wiele bydła i koni. Handel szedł jednak ospale, gdyż handlarzy zamiejscowych było mało. Płacono za bydło młodociane 60 do 75 m., dobre dójki 180—240 m., gorsze 160—188 m., za bydło tuczne, którego było mało i bydło robocze 300—400 m. Świnie tuczne płacono za centnar żywej wagi 34—36 m., mniejsze do tuczenia 30—36m., prosięta od 4 tygodni po 8 m., od 6 tygodni 11—12 m.

— Na tutejszym targu tygodniowym płacono we wtorek za korzec żyta 5 mr., jęczmienia 4,20 m., owsa 3,00 m., za 5-litrową miarę kartofli 20 fen.

— Tutejsze pułki piechoty nr. 150 i 151 wychodzą jutro, w czwartek, na manewry, również stojący tu kwaterą batalion strzelców nr. 1. Koleją wyjadą żołnierze ci aż do Byszdorfa, zkąd rozpoczną się manewry przez Bysztynek i okolicę i ukończą się w okolicy Barsztyna. Dnia 19 września wróci z manewrów piechota, 20-go dragoni, a 23 września artylerya polna nr. 73.

— Robotnik Franciszek Sokołowski z Bartężka otrzymał od króla ogólną odznakę honorową.

— Złote pięciomarkówki dniem 1 października rb. wychodzą z obiegu. Nikt odtąd nie jest zobowiązany przyjmować tej monety. Natomiast ktoby jeszcze takowe miał, może się ich pozbyć w kasach państwowych, ale tylko do 30-go września 1901 roku.

— We wagonach IV klasy podróżni muszą przeważnie stać. Na różnych skrętach kolejowych wagony nieraz przechylają się nagle to w tę, to w ową stronę, a podróżni stojący kołysani bywają bardzo nieprzyjemnie. Nieraz jeden na drugiego wpada i przygniata go. Aby temu zapobiedz minister kolei rozporządził pozawieszać u pokładu wagonów łańcuchy lub rzemienie, którychby się podróżni uczepić mogli w razie nagłych przechylań się wagonu.

— Krótko temu wykazaliśmy na wypadku, który się istotnie zdarzył, że służba może opuścić swe stanowisko, skoro w skutek niespodziewanych zajść stała się jedyną podporą rodziców i ma objąć ich gospodarstwo, ale musi się postarać o inną osobę na opuszczone przez siebie stanowisko. Takie samo prawo przysługuje służbie na mocy paragrafu 147 ustawy z dnia 8 listopadaa 1810 r., skoro może wkrótce się ożenić lub w inny sposób przyjść w posiadanie własnego gospodarstwa, a sposobność ta przepadłaby, gdyby dłużej służyła. Ustępując ze stanowiska, winno się jednak służbę wypowiedzieć tyle dni naprzód, ile prawo w zwykłych razach przepisuje, i miesiąc lub kwartał bieżący do końca przetrzymać, zależnie od tego, czy się tego rodzaju służbę przyjmuje na miesiące czy kwartały. Pewna dziewczyna służebna była zgodzona na cały rok 1900, mając jednak wnet wyjść za mąż, wypowiedziała służbę 15 maja, a opuściła ją 20 lipca. Oskarżono ją o przedwczesne porzucenie służby, ale sąd z wyżej podanej przyczyny ją uwolnił.

* **Nowy Kokendorf.** Posiedziciel Zawadzki ztąd był na targu w Gutsztacie, a wracając z powrotem skarżył się na słabość. Nie dojechał też już do domu, ale zmarł w Heiligenthal.

* **Olsztynek.** Posiadłość G. Steubela w Sudwach, kupił z wolnej ręki p. Gołębiewski z Brueckendorf za 30 tysięcy m.

* **Pietrzwałd** w powiecie ostrudzkim. Bardzo smutny wypadek wydarzył się w naszej wiosce. U sołtysa p. Wojciecha Roeskiego pokąsały psy wściekłe na pastwisku bydło. Gdy to spostrzeżono zastrzelono owe psy. Za kilka dni jednakże oszalało bydło i musieli je żandarmi zastrzelić, tak samo i wszystkie psy we wsi. Pan Roeske stracił 9 sztuk bydła, a oprócz tych zabito cztery krowy komornikow. Dwoje dzieci, które zostały pokąsane, musiano odesłać do lekarzy do Berlina.

* **Susz.** Landbank berliński kupił dobra Falknow 32,000 mórg od dotychczasowej właścicielki Klary Bamberg za 480,000 m. i zamierza je rozparcelować.

* **Kwidzyn.** Zakaz łowienia raków (samiczek) w całym obwodzie rejencyi kwidzyńskiej został przedłużony na dalsze 5 lat.

* **Warlubie.** Wielkie nieszczęście nawiedziło w piątek w południu naszą miejscowość. Około godz. 1 wybuchł pożar na zabudowaniu posiedziciela Sendyka, a w krótkim czasie ogarnęły płomienie sąsiednie budynki. Do godziny 4 po południu 9 zagród legło w gruzach. Na ratunek przybyła straż ogniowa a także z Nowego nadeszły 2 sikawki, lecz zdołano tylko dalszemu rozszerzeniu się ognia zapobiedz. Szkody są ogromne, bo budynki były tylko nisko zabezpieczone, meble zaś prawie wcale nie. — W sprawie pożaru donoszą jeszcze, iż ogółem spaliło się 11 domów mieszkalnych oprócz kilku stodół i chlewów. Posiedzicielowi Sendykowi spaliły się wszystkie świnie, 5 sztuk bydła, wiele ptactwa domowego i prawie wszystkie meble. Większa część spalonych domów była zamieszkiwaną przez rodziny przebywające za robotą na Pomorzu. Przy ratowaniu odniósł ciężkie rany pasterz bydła Kotowski.

* **Gdańsk.** Sztukater Knoblich z Langfuhru pokłócił się w powrocie z jakiejś wycieczki ze swoją żoną, dobył rewolwera i strzelił dwa razy do niej, raniąc ją bardzo niebezpiecznie. Jakiś człowiek chciał go rozbroić, ale K. strzelił także do niego, tylko szczęściem chybił. Ciężko ranną kobietę odwieziono do domu chorych. Zbrodniarz następnego dnia sam się oddał w ręce policyi.

* **Bydgoszcz.** Skazany na śmierć za zabicie ojca własnego Franciszek Kocikowski, który przed kilku tygodniami zbiegł z tutejszego więzienia, znajduje się już prawdopodobnie w Ameryce. Wyśledzono bowiem, że narzeczona jego Sz. wyjechała przed kilku dniami nagle przez Hamburg do Ameryki Prawdopodobnie pojechała tam za nim.

* **Berlin.** Ks. Józef Behrendt, proboszcz przy kościele św. Bonifacego, pożegnał się z parafią, bo jak donosi „Germania“ obejmie wkrótce probostwo w Gdańsku (albo raczej w Szotlandzie pod Gdańskiem). Urodził się 22 maja w Piastoszynie pod Tucholą a wyświęcony został na kapłana 26 lipca 1877. Przez jakiś czas wyręczał chorego proboszcza w Langnowie pod Gdańskiem, potem wstąpił do zakonu, później został kuratusem a od 14 lipca 1894 proboszczem przy kościele św. Bonifacego w Berlinie.

* **Berlin.** Zręczny jakiś rzezimieszek skradł dwom paniom w Berlinie z torebki, jaką jedna z nich niosła, kopertę z 28,000 marek w banknotach. Stało się to w jasny dzień na jednej z pierwszorzędnych ulic Berlina. Za schwytanie złodzieja wyznaczono 1000 m. nagrody.

* **Na Śląsku** grasuje tyfus w niektórych okolicach strasznie od pół roku i wzmaga się coraz więcej. Dotąd na 427 przypadków choroby umarło 27 ludzi. Tyfus przedostał się w ostatnich dniach do Królewskiej Huty, gdzie go dotąd nie było. Zapadają teraz na niego chłopcy i dziewczęta w szkołach ludowych i wyższych. Z tego wnoszą, że będzie się szerzył coraz dalej. Najwięcej grasuje w Hejdukach i okolicy. Główną przyczyną tyfusu ma być zła woda, która przechodzi przez pokłady węgla. Na G. Śląsku dobrych źródeł wody nie brak, potrzeba tylko, żeby zaprowadzono odpowiednie wodociągi i niemi sprowadzano czystą wodę dla górników i hutników. Bogate kopalnie żałują jednak nakładu na to i dla tego prawie co rok pojawia się tyfus między górnikami. Gazety górnośląskie niemieckie głośno skarżą się na to, i wzywają rząd, żeby wywarł nacisk na właścicieli kopalń.

Na wrzesień

można wciąż zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Wieczory teraz dłuższe więc i czasu więcej się znajdzie do czytania.

Zachęcamy do zapisania Gazety choć na próbę wszystkich tych, którzy jej dotąd nie mieli, lub nie mają. Tylko **34** fen. kosztuje »Gazeta Olsztyńska« na miesiąc wrzesień, wraz z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz«. Z odnoszeniem w dom przez listowego **42** fen.

Wiarusy !! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rozmaitości.

Z magnatów śląskich posiada najwięcej lasów książę pszczyński, bo 167 tysięcy mórg. Przewyższa go tylko w całych Niemczech jedyny książę Stolcberg Wernigerode, a jeszcze więcej lasów posiada fiskus rządowy i rodziny Hohenzollerów. Z kolei po nim największe lasy posiadają: książę Hohenlohe w Sławęcicach 142,664, miasto Zgorzelice przeszło 132,000, hr. Schaffgotsch 120,000 i książę raciborski 118,000 mórg.

Spadek po królu Humbercie. Zamordowany monarcha włoski ubezpieczony był na życie w różnych Towarzystwach włoskich i amerykańskich na 38 milionów lirów. Z tej sumy dziedziczy królowa wdowa Małgorzata 10 milionów, a król Wiktor Emanuel III pozostałe 28 milionów.

Wspaniałomyślność. Pewien Niemiec-Amerykanin bawił u krewnych swych w mieście Kreuznach. Przy zwiedzaniu jarmarku tamtejszego zgubił w jednym z namiotów czek na 34 tysiące marek. Jeden z kelnerów znalazł ów papier i oddał go ponownie zwiedzającemu namiot właścicielowi, który jako wynagrodzenie rzetelnemu znalazcy dał.... cygaro. Niezawodnie kelner ów nie zgodzi się na taki dowód wspaniałomyślności i zażąda słusznie należącego mu się znaleźnego.

P. P.

Niniejszym do łaskawej wiadomości, że istniejący pod firmą

Gebrüder Simonson — Olsztyn

skład tow. łokciowych i modnych

połączony **z konfekcyą dla pań i mężczyzn**
w drodze kupna przeszedł na moją własność i prowadzić będę takowy pod firmą

GEBR. SIMONSON właśc. LOUIS LEWALD.

Przez 20-letnią działalność w powyższej firmie i obeznany z tutejszymi stósunkami, jestem w stanie prowadzić interes ten w stary niezmieniony sposób, sumiennie i rzetelnie. Proszę więc w takim wysokim stopniu dotąd okazywane zaufanie i na mnie zlać, a moim najgorętszem staraniem będzie takowemu w każdym kierunku zadość uczynić.

Z wysokim szacunkiem

Louis Lewald

we firmie: **Gebr. Simonson.**

Moją

posiadłość,

składającą się z 28 mórg roli, w tem łąki i torf, budynek mieszkalny stodoła z chlewem, chcę z wolnej ręki sprzedać. W tym celu wyznaczyłem termin na poniedziałek, **10 września** po poł. o **2-giej** na miejscu, na który mających chęć kupna zapraszam.

Józef Konieczka w Dajtkach.

Budynek

w ulicy Wadęskiej, o ośmiu izbach, podwórzem, na którem można jeszcze jeden budynek postawić, jest zaraz na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztynskiej«.

Nowość! Nowość!

Mój olejek do odnawiania starych mebli

— polecam —

wszystkim tym skrzętnym gospodyniom które patrzą na czystość i piękność w domu. Po natarciu tym olejkiem odbierają i najstarsze meble dawny połysk i wyglądają jak nowe. Cena butelki 50 fen.

W. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Dobrowolna sprzedaż.

W piątek, 7 września przed południem o 10 sprzedawać będę w lokalu fantowym Bürgergarten wielką ilość płaszczów latowych dla kobiet i dzieci, 6 dębowych krzeseł z poręczami trzcinowemi, sofę, 6 tysięcy cygar, 100 flaszek wina czerwonego, partyę męzkich kapeluszy filcowych,

publicznie, najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Englick,
komornik sądowy.

Miód

kupuje Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Dobrze utrzymaną

bryczkę

o dwóch siedzeniach ma bardzo tanio na sprzedaż

Młyn Sojka,
poczta Dorotowo.

Polecam

mój dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,
ul. Tylna kościelna nr. 5.

Władysław Chrościelewski

w Gietrzwałdzie,

skład towarów kolonialnych, materyalnych, piśmiennych, wina, cygar, tabaki i towarów aptecznych poleca wszystkie towary w ten zakres wchodzące po jak najtańszych cenach.

Jako szczególnie tanio polecam:

Kawy palone funt po 80, 1,00, 1,20, 1,49 m. Cukier funt 30 fen., Farina funt 28 fen., Mydło czarne funt 18 fen., Mydło twarde funt 20 fen., Mąka kartoflowa funt 18 fen., Siemie konopne funt 18 fen. itd. Wielki zapas cygar po cenach jak najniższych. Swiece kościelne i do ofiar mam zawsze wielką ilość na składzie.

Ponieważ ceny wszystkich towarów znacznie idą w górę, radzę więc po tak niskich cenach się prędko w towar zaopatrzyć, gdyż nie długo i ja będę zniewolony ceny podług cen targowych podnieść. Dalej więc Szanowne Rodaczki do kupna póki okazya dobra.

Kalendarz Katolika

na rok 1901

odznacza się doborową, ciekawą i pouczającą treścią, albowiem zawiera: Kalendaryum. Żywoty Świętych Pańskich. Żywoty zasłużonych mężów. Stuletni kalendarz. Przysłowia. Zapiski. Ważne dnie w rodzinie. Wiersz na Nowy rok. Za winy niepopełnione, powieść. Święty Jan Kanty, legenda wierszem. O oku, napisał dr. Hulewicz z Bytomia. Bitwa pod Jarosławiem, ustęp z powieści „Potop". Święty Jacek, legenda wierszem. Ofiary nałogu, powieść. Jak sobie radzić, gdy zachoruje dziecko? Św. Jan Kanty wśród rozbójników, legenda wierszem. Krwawe zapasy, o wojnie angielsko-burskiej. Miłuj bliźniego twego. Henryk Sienkiewicz. Przygody i figle żołnierskie: Jak żydów strzelać nauczono; Marsz, marsz ku Frydlądowi; Straszna armata; Komorek; Trębacz Jaszczołd; Cesarski grenadyer; Rosół kanonierski. Oszczędność, spółki i banki w społeczeństwie polskiem. Przestrogi dla panien, wychodzących za mąż. Lis i winogrona. Jak zastawiać sidła na zwierzęta drapieżne. Główniejsze wskazówki dotyczące chowu i tuczenia świń. Zabawy naukowe. Nasze obrazki. Fraszki. Niegodziwość ukarana. Zadania i łamigłówki. Taryfa pocztowa i inne wiadomości codziennie potrzebne. Jarmarki w roku 1901 na Ślązku, w W. Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, w Prusach Wschodnich, w obwodach: Arnsberg i Magdeburg; na pograniczu Galicyi i Ślązka austryackiego. Ogłoszenia. Wszystkie powieści, wiersze i rozprawy ozdobione są pięknemi ilustracyami. Prócz tychże dodaje się następujące obrazki wielkości kalendarza: **Pan Jezus sewilski, obraz kolorowy; Św. Rodzina, kopia cudownego obrazu w Kaliszu; portret Henryka Sienkiewicza; Ojciec św. ogłaszający rok jubileuszowy; szczyt kopca Kościuszki; artylerya angielska w bitwie pod Kolenzo; szturm anglików na pozycye burskie; Burowie wciągają na górę wielką armatę zwaną Long-Tom; posłowie znajdujący się wraz z rodzinami swemi w czasie rzezi chrześcian w Pekinie; otwarcie wystawy paryskiej; główny widok wystawy paryskiej.**

Nadto dodaje się jeszcze do kalendarza: **kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.**

Cena kalendarza 50 fen., z przes. 60 fen.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Post-Anweisung); porto przekazu aż do 5 marek wynosi tylko 10 fen., wyższe sumy 20 fen. — Adres dla przesyłek listów i pieniędzy:

„KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Wapno karbolowe funt 15 fenygów, jako środki do dezynfekcyi poleca Adler-Drogerie w Wartemborku.

Suche gałęzie szczapy ma na sprzedaż **Lorenz Brall** w Nowych Marunach.

Młyn Szila

przy Hermsdorfie poleca do czyszczenia zasiewu swoją maszynę. Tamże sprzedaje się też każdego czasu najpiękniejszą mąkę cylindrową, albo zamienia się za żyto.

Overlander.

Na

kiermasy,

wesela i inne uroczystości wypożyczam **porcelanę, noże i widelce** za małym wynagrodzeniem. Odbiorcom, którzy kupują u mnie towary kolonialne, wypożyczam te rzeczy darmo.

Aug. Lubowski.

UCZNIA,

chcącego się wyuczyć dobrze **krawiectwa**, przyjmie

J. Rudziewski.
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ul. Warszawska nr. 29.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Willy Stern

OLSZTYN,

obok hotelu „Deutsches Haus"

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).